

O wolności chrześcijańskiej

ks. dr Marcin Luter

Wielu ludziom wiara chrześcijańska wydawała się sprawą prostą, toteż wielu z nich zalicza ją do zalet mało istotnych. Czynią tak, ponieważ nie mogą się nią wykazać, ani nigdy nie zakosztowali jej mocy. Tymczasem zaś nie może się zdarzyć aby ten, kto nigdy nie zakosztował jej ducha, gdy napierają uciski, dobrze o niej pisał lub dobrze zrozumiał to, co należycie i właściwie było o niej napisane. Kto zaś choćby tylko niewiele z niej zakosztował, nie może powstrzymać się od tego, by o niej nie pisać, nie mówić, nie myśleć, nie słuchać. Jest ona żywym źródłem wytryskującym ku żywotowi wiecznemu (Jan 4,14). Ja zaś, chociaż nie mogę się pochlubić posiadaniem jej w obfitości, gdyż wiem, jak niewiele jej posiadam. Spodziewam się jednak, iż miotany wielkimi i rozmaitymi pokuszeniami, osiągnąłem już niejedną kroplę wiary i mogę, jeżeli już nie powabniej i wytworniej, to z pewnością dokładniej o niej mówić, niż rozprawiali dotąd owi uczeni, bystry dysputatorzy, nie rozumiejący wszelako swych własnych spraw. Ażeby zaś ludziom prostym (albowiem takim tylko służę) utorować drogę, podaję najpierw dwie podstawowe myśli o wolności i niewoli ducha:

1. Chrześcijanin jest całkowicie wolnym panem wszystkich rzeczy, nikomu nie podległym.

2. Chrześcijanin jest najuleglejším sługą wszystkich rzeczy i wszystkim podległy.

Myśli te wydają się pozornie sprzeczne, jednak w tym punkcie, w którym zostaje stwierdzona ich zgodność, dobrze przysłużą się naszemu rozumowi. Obie bowiem pochodzą od samego Pawła, który mówi: "Będąc wolny wobec wszystkich, oddałem się w służbę wszystkim" (1 Kor. 9,19). "Nikomus nic winni nie bądźcie oprócz miłości wzajemnej" (Rzym. 13,8). Miłość z natury swojej jest usłużna i uległa temu kto kocha. Tak i Chrystus, chociaż Pan wszystkiego, jednak jako urodzony z niewiasty, został poddany zakonowi, zarazem wolny i niewolnik w kształcie Bożym i w kształcie sługi.

Rozpatrzmy to od samych podstaw; człowiek bowiem ma podwójną naturę duchową i cielesną. Dzięki naturze duchowej, którą nazywają duszą, otrzymuje miano człowieka duchowego, wewnętrzne-go, nowego. Według natury cielesnej, którą nazywamy ciałem, otrzymuje miano człowieka cielesnego, starego o którym apostoł powiada: "Choć zewnętrzny nasz człowiek niszczeje, to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem (2 Kor. 4,16). Ta różnorodność sprawia, że w Piśmie Świętym o jednym i tym samym człowieku mówi się rzeczy sprzeczne, ponieważ ci sami dwaj ludzie w jednym człowieku walczą ze sobą w ten sposób, że ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału (Gal. 5,17).

Przyjrzyjmy się tedy najpierw wewnętrznemu człowiekowi, jakim mianowicie sposobem staje się sprawiedliwym, wolnym, prawdziwie chrześcijańskim, to znaczy człowiekiem duchowym, nowym, we-wnętrznym. A wiadomo, że żadna wręcz z rzeczy zewnętrznych, jakkolwiek je nazwać, nie ma najmniejszego znaczenia dla sprawiedliwości, czy nie-woli, o czym z łatwością można się przekonać. Cóż bowiem może pomóc duszy to, że ciału dobrze się powodzi, że jest wolne i krzepkie, że je, pije i czyni cokolwiek zechce, gdy posiadają te cechy najbezbożniejsi niewolnicy wszelkich zbrodni? I znów, coż zaszkodzi duszy kiepskie zdrowie lub niewola, albo głód, albo pragnienie, albo jakiegokolwiek zewnętrzne niedomagania, gdy to samo gnębi także najpobożniejszych i całkowicie wolnych o czystym sumieniu? Żadna z tych rzeczy nie ma znaczenia ani dla wolności, ani dla niewoli duszy. I nic to nie pomaga, czy będzie się podobnie jak święci ubierać w święte szaty, czy chodzić po świętych miejscach, czy zajmować się świętą służbą, czy modlić się, czy pościć, wstrzymać się od pewnych pokarmów i spełniać dobre uczynki, których można dokonać przez ciało i w ciele.

Całkiem innej rzeczy będzie trzeba do sprawiedliwości i wolności duszy, skoro tego cośmy po-wiedzieli, może dokonać każdy bezbożnik, a z takich usiłowań wywodzą się tylko sami obłudnicy. I odwrotnie - nic to nie przeszkadza duszy, że ciało odziewa się w szaty pospolite, chodzi po miejscach pospolitych, jada i pije zwyczajnie, że nie modli się ustami, albowiem tak właśnie czynią obłudnicy.

A choćbyśmy odrzucili wszystko, również kon-templacje, medytacje i to, co należy do dziedziny studiów duchowych, nic nam to nie pomoże. Jedyna rzecz jest potrzebna do życia, sprawiedliwości i wolności chrześcijańskiej - nieskażone Słowo Boże, Ewangelia Chrystusowa, jak mówi (Jan 11,25): "Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie." I znowu: "Jeśli Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie" (Jan 8,36). I: "Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Mat. 4,4). Uznajemy tedy za rzecz pewną i ugrun-towaną, że dusza może obejść się bez wszystkiego, z wyjątkiem Słowa Bożego, bez którego nic nie jest w stanie jej pomóc. Mając zaś Słowo, jest bogata i niczego nie potrzebuje, ponieważ jest to Słowo Żywota, prawdy, światłości, pokoju, sprawiedliwości, zbawienia, radości, wolności, mężności, cnoty, łaski, chwały i wszelkiego dobra nieoszacowanej wartości. To jest Słowo Boże, które prorok w całym Psalmie 119 i w wielu innych miejscach, tyloma westchnie-niami wzywa. I zaiste nie ma groźniejszej plagi gnie-wu Bożego, niż gdy ześle głód słuchania Słowa Bo-żego, jak powiada prorok Amos (8,11-12), a zara-zem nie ma większej łaski, niż gdy zsyła Słowo swo-je, jak powiada Psalm 107,20: "Posłał Słowo swoje, aby ich uleczyć i wyratować ich od zagłady". Także i Chrystus nie do innej służby został zesłany, jak tylko do służby Słowa, a urząd apostołski, biskupi, cały w ogóle stan kapłański jest powołany i ustano-wiony dla posługi Słowa. Zapytasz zaś: "Które to jest Słowo?" albo "w jaki sposób należy z niego korzystać, skoro tak wiele jest słów Bożych?". Odpowiadam: wyjaśnia to apostoł Paweł (Rzym. 1,1), że mianowicie jest to Ewangelia Boża o Jego Synu wcielonym, który cierpiał, został zmartwychwzbudzony i uwielbiony przez Ducha, który uświęca. Apostoł zwiastował Chrystusa, który nakarmił duszę, usprawiedliwił ją, wyzwolił i zbawił, jeśli uwierzyła zwiastowaniu. Gdyż jedynym zbawie-niem i skutecznym sposobem korzystania ze Słowa Bożego jest wiara. "Jeżeli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził Go z martwych, będziesz zbawiony" (Rzym. 10,9). "Końcem zakonu jest Chrystus, aby był usprawiedliwiony każdy kto weń wierzy" (Rzym. 10,4). "Sprawiedliwy z wiary żyć będzie" (Rzym. 1,17), Słowa Bożego nie można bowiem uchwycić i pielęgnować inaczej, jak samą wiarą. Ja-sne jest tedy, iż jak dusza potrzebuje do życia i sprawiedliwości jedynie Słowa, tak też jedynie przez wiarę, a nie przez uczynki zostaje usprawiedliwiona. Jeśli by bowiem przez coś innego mogła być uspra-wiedliwiona - nie potrzebowałaby Słowa, a przeto i wiary. Doprawdy, wiara ta nie może w ogóle opie-rać się na uczynkach, to znaczy gdy spodziewasz się zostać usprawiedliwionym przez uczynki jakimikolwiek one są znaczyłoby to tyle, co kuleć na obie nogi, czcić Baala i słońcu ręką przesyłać całusa, co jest największą nieprawością, jak mówi Job (27,37). Przeto, gdy zaczynasz wierzyć, jednocześnie zaczynasz rozumieć, że wszystko co w tobie jest, jest karygodne, jest grzechem, jest godne potępienia według owych słów (Rzym. 3,23): "Wszyscy zgrze-szyli i brak im chwały Bożej", i (Rzym. 3,10.12) "Nie ma sprawiedliwego, nie ma, kto by dobrze czy-nił, wszyscy odstąpili i społem stali się nieużytecz-nyimi". Poznawszy to bowiem będziesz wiedział, że potrzebny ci jest Chrystus, który za ciebie cierpiał i zmartwychwstał, abyś wierząc w Niego, przez wia-rę stał się innym człowiekiem, gdy darowane ci zo-stały wszystkie twoje grzechy a ty usprawiedliwiony zostałeś przez zasługi cudze, mianowicie samego je-dynie Chrystusa. Skoro zatem wiara ta może władać jedynie w wewnętrznym człowieku, jak to powiada Rzym. 10,10, że "Sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu", i ona jedynie usprawiedliwia, jest rzeczą jasną, że człowiek wewnętrzny nie przez jakiś zewnętrzny uczynek może być usprawiedliwionym, stać się wolnym, zbawionym, że żadne w ogóle uczynki jego nie dotyczą, tak jak i odwrotnie przez samą niepobożność, i niewiarę serca staje się winny, jest sługą grzechu godnym potępienia. Choć żadnego grzechu czy czynu nie popełnia. Dlatego pierwszą troską każdego chrześcijanina powinno być, aby porzuci-wszy wszelką myśl o uczynkach, jedynie wiarę coraz bardziej w sobie utwierdzał i przez nią wzrastał w poznaniu nie z uczynków, ale Chrystusa Jezusa, który za niego cierpiał i został zmartwychwzbudzony, jak tego uczy apostoł (1 Piotra 5,10). Żaden inny uczynek nie czyni człowieka chrześcijaninem. Tak i Chrystus, gdy Go Żydzi pytali co mają uczy-nić, aby wykonywać dzieła Boże, to jedno im zaleca, aby przestali

liczyć na mnogość swoich uczynków, którą - jak widział - pysznili się, i powiada: "To jest dzieło Boże - wierzyć w Tego, którego On posłał, tego bowiem Bóg Ojciec nauczył" (Jan 6,29). Stąd prawa wiara w Chrystusa jest skarbem nie-zrównanym, który przynosi z sobą pełnię zbawienia i zachowuje od wszelkiego złego, jak czytamy u Marka w ostatnim rozdziale (16,16): "Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony". Izajasz, choć jeszcze nie zupełnie pewny przepowiedział ten skarb (Izaj. 10,23): "Wyrok krótki i ostateczny wykona Pan nad ziemią, a ostateczne dopełnienie wyleje sprawiedliwość", to tak jakby mówił, że wiara, która jest krótkim streszczeniem i wypełnieniem zakonu, tak wielką sprawiedliwością napełnia wierzących, iż żadnej innej rzeczy nie będą potrzebowali do sprawiedliwości. Również i Paweł (Rzym. 10,10) mówi: "Sercem bowiem wierzy się ku usprawiedliwieniu". Zapytasz zaś: - Jakim sposobem dzieje się to, że sama wiara usprawiedliwia i bez uczynków obdarza skarbem tak wielkich dóbr, chociaż w Piśmie są nam zalecane tak liczne uczynki, ceremonie i przykazania? Odpowiadam: - Przede wszystkim pamiętaj o tym co zostało powiedziane, że sama wiara bez uczynków usprawiedliwia, uwalnia i zbawia, co poniżej dokładnie wyjaśniamy. Na razie należy zaznaczyć, iż całe Pismo Boże dzieli się na dwie części - obietnice i przykazania. Przykazania uczą wprawdzie dobrych rzeczy, ale nie wykonuje się zaraz tego, co jest nauczane - wskazują one bowiem, co powinniśmy czynić, lecz nie obdarzają mocą do działania, są zaś ustanowione po to, aby ukazać człowiekowi jego samego, przez co ma on poznać swoją niezdolność do czynienia dobra i zwątpić w swoje siły. Na przykład jest przykazanie "Nie pożądaj" (2 Mojż. 20,17), które przekonuje nas wszystkich o tym, że jesteśmy grzesznikami, skoro nikt nie może nie pożądać, co zresztą byłoby wbrew wszelkim wysiłkom. Ażeby zaś nie pożądał i spełnił przykazania, musi zwątpić w siebie i szukać pomocy, której w sobie nie znajduje, lecz gdzie indziej, i u kogo innego (Ozeasz 13,9 BG): "Zginienie twoje z ciebie o Izraelu, ale ze mnie wspomóżenie twoje". Co zaś dotyczy tego jednego przykazania, to dotyczy wszystkich, wszystkie bowiem jednakowe są dla nas do spełnienia.

Gdy tedy przykazania odśloną przed człowiekiem jego słabość i napełnią go trwogą, przez jakie staranie mógłby zadość uczynić zakonowi - bo zakonowi musi zadość uczynić - aby jedna jota, jedna kropka z niego nie zginęła (w przeciwnym razie bez wszelkiej nadziei będzie potępiony) - wówczas prawdziwie upokorzony i unicestwiony we własnych oczach nie znajdzie w sobie nic, co by mogło go usprawiedliwić i zbawić. Wtedy pojawia się druga część Pisma - obietnice Boże, które zwiastują chwałę Bożą, i mówią: - Jeżeli chcesz wypełnić zakon, nie pożądać jak tego zakon wymaga, oto sposób i rada dla ciebie - wierz w Chrystusa, w którym masz obietnicę łaski, sprawiedliwości, pokoju, wolności i wszystko to mieć będziesz jeśli uwierzysz. Jeżeli zaś nie uwierzysz, nic mieć nie będziesz. Albowiem co niemożliwe jest dla ciebie przez wszelkie uczynki zakonu, które są rozliczane, a jednak nieużyteczne, to małym nakładem dopełnisz przez wiarę, aby każdy kto ją ma miał wszystko, a kto jej nie ma, nie miał nic. "Poddał bowiem wszystko w niewolę niewiary, aby się nad wszystkimi zmiłować" (Rzym. 11,32). W ten sposób obietnice Boże darzą tym czego wymagają przykazania, i wypełniają to co zakon nakazuje, aby wszystko należało do Boga, zarówno przykazania, jak i ich wypełnienie. On sam - i to wyłącznie On sam - nakazuje, On sam także wypełnia.

Stąd zaś, że te obietnice są słowami Boga, świętymi, prawdziwymi, sprawiedliwymi, wolnymi, kojącymi i pełnymi wszelkiej dobroci, pochodzi to, iż dusza, która łączy się z nimi, jednoczy się z nimi. Wewnętrznie wchłania je tak, iż nie tylko uczestniczy w całej ich mocy, lecz nasyca się nią i upaja. Jeśli bowiem niegdyś już samo dotknięcie Chrystusa uzdrawiało, o ileż bardziej to niezwykle delikatne, w duchu dokonane zetknięcie, a nawet wchłonięcie Słowa. W ten sposób więc dusza przez samą wiarę, bez uczynków, mocą samego Słowa Bożego zostaje usprawiedliwiona, uświęcona, z prawdą związana, uspokojona, uwolniona i napełniona wszelkim dobrem, staje się prawdziwie córką Bożą, jak mówi Jan 1,12: "Dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego".

Z powyższego łatwo zrozumieć, skąd wiara tak wiele może i dlaczego wszystkie nawet dobre uczynki nie mogą jej dorównać: ponieważ żaden uczynek nie może przylgnąć do Słowa

Bożego, ani być w duszy, władają zaś w niej jedynie wiara i Słowo: jakim jest Słowo, taką od niego staje się dusza, która błyszczący jak rozpalone żelazo, jak ogień, dlatego, że jest zespolona z ogniem. Jasne jest więc, że człowiekowi chrześcijańskiemu wiara jego starczy za wszystko i że nie będzie mu trzeba też uczynków by został usprawiedliwiony, a jeżeli mu nie trzeba uczynków, to nie trzeba mu i zakonu, a jeśli mu nie trzeba zakonu - wolny jest od zakonu i prawdą jest to, że "Zakon nie jest ustanowiony dla sprawiedliwego" (1 Tym. 1,9).

Oto jest owa wolność chrześcijańska, wiara na-sza, która sprawia nie to, byśmy próżnowali lub źle żyli, lecz aby nikomu nie było trzeba zakonu lub uczynków dla sprawiedliwości i zbawienia.

Taką niechaj będzie pierwsza moc wiary. Lecz przyjrzyjmy się także drugiej. Jest bowiem funkcją wiary również to, iż wierzący czci tego, komu wierzy, a to w ten sposób, że jak najlepsze i jak najwyższe ma o nim wyobrażenie, iż tego, komu należy wierzyć, uważa za prawdomównego i szczerze-gólnie godnego. Nie ma bowiem zaszczytniejszego wyobrażenia niż to, jakie mamy o czyjejs prawdomówności i sprawiedliwości, a tym czcimy właśnie tego, komu wierzymy. Cóż większego możemy przypisać komuś niż prawdomówność, sprawiedliwość i bezwzględną wręcz dobroć i odwrotnie: najwyższą zniewagą jest rozgłosić mniemanie o czyjejs kłamliwości i nieprawości lub posądzać go o nie, a tak czynimy gdy Mu nie wierzymy. Dusza tedy, wierząc mocno Bogu który daje obietnice, uważa Go za prawdomównego i sprawiedliwego. Nic zacniejszego nad to nie można Bogu przyznać. Najwyższa cześć Boża na tym polega, że przypisuje się Mu prawdomówność i w ogóle to, co się przyznaje Temu, komu się wierzy. Na tym polega poddanie się duszy woli Bożej, to jest święcenie Jego imienia i zdanie się na to, by czynił z człowiekiem to co Bogu się podoba, przyjmując Jego bowiem obietnice człowiek nie wątpi, że jest On prawdziwy, sprawiedliwy, mądry, że wszystko najlepiej uczyni, ułoży i zarządzi. A czyż taka dusza przez tę swoją wiarę nie okazuje Bogu we wszystkim jak najgłębszego posłuszeństwa? Jakie więc jeszcze pozostało przykazanie, którego by takie posłuszeństwo obficie nie wypełniło? Jakież posłuszeństwo jest pełniejsze, niż posłuszeństwo we wszelkich okolicznościach? A takowe okazuje się nie przez uczynki, lecz przez wiarę! I odwrotnie: jaki bunt, jaka niepobożność, jaka zniewaga Boga może być większa niż wtedy, gdy się nie wierzy temu, który daje obietnice? Bo czymże innym jest to, niż czynieniem z Boga kłamcy lub powątpiewaniem, że jest On prawdomówny? A to znaczy sobie przypisywać prawdę, Bogu zaś kłamstwo i niesłowność, przez co neguje się Boga, a z siebie samego w sercu swoim czyni się bożka. Cóż więc pomagają uczynki dokonane w takiej bezbożności, nawet choćby były to uczynki anielskie i apostołskie? Słusznie więc Bóg dopatruje się największego zła nie w gniewie lub rozpuszcieniu, lecz w niewierze tych którzy mniemają, że przez czyste i nienaganne, prawem przypisane uczynki wypełniają zakon, aby nie wyobrażali sobie, że będą zbawieni. Bowiem w samej rzeczy przychwyceni na grzechu niewiary mogą liczyć albo na miłosierdzie albo na sprawiedliwość, która ich potępi.

Gdy zaś Bóg widzi, że przypisuje Mu się prawdę, że wiara naszego serca tak wielką obdarza Go cziłą, której w zupełności jest godzien, wynagradza nas w zamian, przypisując nam z powodu tej wiary prawdę i sprawiedliwość. Wiara bowiem wywołuje prawdę i sprawiedliwość, oddając Bogu to, co jest Jego a z kolei Bóg oddaje chwałę naszej sprawiedliwości. Słuszną bowiem i sprawiedliwą jest rzeczą, że Bóg jest prawdomówny i sprawiedliwy. Jemu to przypisywać i to wyznawać, oznacza być prawdomównym oraz sprawiedliwym. W 1 Sam. 2,30 napisano tak: "Tych, którzy mnie czczą, i ja uczczę, a którzy mną gardzą, będą wzgardzeni". Tak też Paweł (Rzym. 4,3) mówi o Abrahamie, że wiara jego została mu poczytana ku sprawiedliwości, ponieważ przez nią najpełniej oddawał chwałę Bogu. Z tego samego powodu i nam wiara ma być zaliczana ku sprawiedliwości jeśli uwierzmy!

Trzecia zaś nieporównana łaska wiary na tym polega, że łączy duszę z Chrystusem jak oblubienicę z oblubieńcem. A przez ten tajemniczy związek (jak naucza apostoł) Chrystus i dusza stają się jednym ciałem (Efez. 5,30). A jeśli są jednym ciałem, to do prawdziwego między nimi dochodzi małżeństwa, a ten związek nawet do najdoskonalszego ze wszystkich dochodzi spełnienia (podczas gdy ludzkie małżeństwa są tylko bladym cieniem tego jedyne go w swoim

rodzaju związku). Wynika stąd, iż wszystkie ich sprawy, czy dobre czy złe stają się wspólne, tak iż cokolwiek ma Chrystus, to może wierząca dusza uważać za swoje, tym się chlubić. Co zaś należy do duszy, to Chrystus uważa za swoje. Zastanówmy się nad tym, a zobaczymy, że jest to rzecz nieoceaniczna. Chrystus jest pełen łaski, życia i zbawienia, dusza - grzechów, śmierci i potępienia. A niech tylko dołączy się wiara, a stanie się tak, iż do Chrystusa należeć będą grzechy, śmierć, piekło, do duszy zaś łaska, życie i zbawienie. Przystoi bowiem by On - jeżeli jest oblubieńcem - przyjął to, co należy do oblubienicy i udzielił tego, co do Niego należy. Jeśli bowiem ktoś daruje jej swoje ciało i siebie samego to jakże by nie darował tego wszystkiego, co jest Jego? A kto przyjmuje ciało oblubienicy, jakże by nie przyjął tego wszystkiego, co do oblubienicy należy?

O! To już nadchodzi najmiłsze wydarzenie i to nie tylko połączenia, lecz zbawiennej wojny, zwycięstwa, zbawienia i odkupienia. Chrystus bowiem jest Bogiem i człowiekiem, tą osobą która nie zgrzeszyła, ani nie umiera, ani nie zostaje potępiona. Jego sprawiedliwości życia i zbawienia nic nie może przewyższyć, są one wieczne, wszechmocne. Powiadam tedy: taka osoba przyjmuje na siebie grzechy, śmierć, piekło oblubienicy, z powodu obrączki wiary ma je za wspólne; owszem, nawet poczytuje je za swoje własne. Odnosi się do nich tak, jak gdyby one do niej należały, jak gdyby to ona sama zgrzeszyła i musiała potem cierpieć, umrzeć, zstąpić do piekieł aby to wszystko przemóc. Lecz grzech, śmierć, piekło nie mogą Go pochłonąć, toteż musi być tak, że zostały one przez Niego pochłonięte w cudownym boju. Gdyż Jego sprawiedliwość jest wyższa od grzechów wszystkich, Jego życie jest potężniejsze niż wszelka śmierć. Jego zbawienie bardziej niezwykłe niż całe piekło. W ten sposób wierząca dusza przez zadatek swej wiary w Chrystusa, swego Oblubieńca, staje się wolna od wszystkich grzechów, zabezpieczona przed śmiercią, obdarzona wiekiową sprawiedliwością, życiem i zbawieniem swego Oblubieńca Chrystusa. Tak pozyskuje sobie Chrystus oblubienicę bez zmazy i zmarszczki, oczyszczając ją kąpielą w Słowie Żywota, to jest przez wiarę w Słowo, życie, sprawiedliwość i zbawienie. W ten sposób poślubia ją sobie w wierze, w miłosierdziu i w zmiłowaniach, w sprawiedliwości i w sądzie, jak mówi Ozeasz (2,19).

Któż więc należycie ceni te królewskie zaślubiny? Kto pojmuje bogactwo chwały tej łaski? Do kąd to Ten bogaty i święty Oblubieniec Chrystus wie dzie tę małżonkę ubożuchną, bezbożną, nierządnicę, odkupując ją od wszystkich jej złych postępów i przyozdabiając ją wszystkimi swoimi dobrami? Nie jest to już możliwe by zgubiły ją grzechy, ponieważ nałożone zostały na Chrystusa - jej Oblubieńca - i w Nim się rozplynęły, ona zaś sama w Chrystusie, swoim Oblubieńcu ma tę sprawiedliwość, o której jako o swojej własnej myśli i może przeciwstawić się wszystkim swym grzechom, śmierci, piekłu z ufnością mówiąc: - Jeśli zgrzeszyłam, to przecież nie zgrzeszył mój Chrystus, w którego wierzę. Wszystko co jest Jego, jest moim, a wszystko co moje - jest Jego, jak to w Pieśni nad Pieśniami (2,16 BG) jest powiedziane: "Miły mój jest mój, a jam jest Jego". To jest to, o czym Paweł mówi: "Bogu niech będą dzięki, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa" (1 Kor. 15,57), a mianowicie zwycięstwo nad grzechem i śmiercią, co wywodzi się stąd, że "żądłem śmierci jest grzech, a mocą grzechu jest zakon" (1 Kor. 15,56)

Może zastanawiasz się z jakiego powodu tak wiele rzeczy przypisuje się wierze? Otóż wiara sama wypełnia zakon i usprawiedliwia bez jakichkolwiek uczynków. Widzisz bowiem, że pierwsze przykazanie, które brzmi: "Jednego Boga czcić będziesz", wypełnia się przez samą tylko wiarę. Choćbyś bowiem nawet sam od stóp do głów wypełniony był niczym innym jak tylko dobrymi uczynkami to nie byłbyś jednak sprawiedliwy, nie czciłbyś Boga, ani nie wypełniał pierwszego przykazania, skoro Boga nie można czcić inaczej, jak tylko w ten sposób, że Mu się przyzna dostojeństwo prawdy i wszelkiej dobroci, jak Mu je naprawdę przyznać należy. Tego zaś nie sprawiają uczynki lecz jedynie wiara serca. Uwielbiamy bowiem Boga i wyznajemy Go jako prawdomównego nie uczynkami, lecz wiarą. Z tego względu sama wiara jest sprawiedliwością chrześcijanina i spełnieniem wszystkich przykazań. Kto bowiem pierwsze wypełnia, wypełnia z łatwością wszystkie pozostałe. Uczynki zaś, jako rzeczy

nierozum-ne nie przyczyniają się do uwielbienia Boga. Można je spełniać jeżeli towarzyszy im wiara, że czynimy je dla chwały Bożej. Wszelako nie chodzi nam teraz o to czego dokonuje się - a tym są uczynki - lecz o sprawcę, który wielbi Boga i spełnia uczynki. Na tym polega wiara serca, istota i treść całej naszej sprawiedliwości. Stąd ślepa i niebezpieczna jest nau-ka, która głosi, że przykazania wypełnia się przez uczynki, gdy tymczasem przykazania należy spełniać przed jakimikolwiek uczynkami, a dopiero po ich spełnieniu nastąpić powinny ich uczynki, jak to za-raz usłyszemy.

Ażeby zaś na szerszym tle rozpatrzeć tę łaskę, którą nasz wewnętrzny człowiek ma w Chrystusie, trzeba wiedzieć, że Bóg w Starym Testamencie ka-zał sobie poświęcić wszelkich męskich pierworod-nych potomków. Pierworództwo zaś było w wielkiej cenie, odznaczało się przed innymi podwójną chwa-łą: kapłaństwem i królestwem. Był bowiem pierwo-rodny brat kapłanem i panem wszystkich innych. Figura ta zapowiada Chrystusa - prawdziwie i jedy-nie pierworodnego Syna Bożego z dziewicy Marii, króla i kapłana, lecz nie według ciała ani praw zie-mi. Królestwo bowiem Jego nie jest z tego świata (Jan 18,36). W sprawach niebiańskich, duchowych, Sam króluje i poświęca, a do nich należą sprawiedli-wość, prawda, mądrość, pokój, zbawienie. Nie znaczy to, by nie podlegały Mu wszystkie sprawy ziemskie i piekielne - w przeciwnym razie jak mógłby nas od nich ustrzec i wybawić - chodzi o to, że królestwo Jego nie na nich polega i nie z nich się wywodzi. Jego kapłaństwo nie polega na zewnętrznej okazałości szat, dostojeństwie ruchów, jak to było w owym ludzkim kapłaństwie Aaronowym a dziś jest w naszym, kościelnym, lecz polega ono na rzeczach ducho-wych, w zakresie których niewidzialną swoją służbą w niebie wstawia się u Boga za nas, tam samego Siebie ofiarowuje i czyni wszystko co przystoi czynić kapłanowi, jak to opisuje Paweł (Hebr. 6,7) na przy-kładzie Melchisedeka. Nie tylko za nas się modli i wstawia za nami, lecz i wewnętrznie w duchu nas poucza, żywi naukami Swego Ducha, jakimi są wła-ściwie dwa urzędy kapłana, co u kapłanów cieles-nych przyjmuje postać widzialnych modłów, kazań.

Jak zaś Chrystus przez swoje pierworództwo te dwie godności otrzymał, tak je też rozdziela i czyni ich uczestnikami wszystkich wierzących w siebie na podstawie poprzedniego omówionego prawa doty-czącego małżeństwa, mocą którego do oblubienicy należy wszystko to, co jest własnością Oblubieńca. Stąd my wszyscy w Chrystusie jesteśmy kapłanami i królami, my, którzy wierzymy w Chrystusa jak mówi Piotr (1 Piotra 2,9): "Wy jesteście rodem wy-branym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości". A te dwie godności tak wyglądają - po pierwsze, co się tyczy królestwa: każdy chrześcijanin przez wiarę tak zostaje wywyższony ponad wszyst-ko, iż dzięki mocy duchowej właśnie jest panem wszystkiego tak, iż żadna z rzeczy nie może mu szkodzić, co więcej, wszystko co mu podlega, musi mu służyć do zbawienia. Paweł tak powiada: "Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, któ-rzy Boga miłują" (Rzym. 8,28). I znowu: "Wszystko jest wasze: śmierć, życie, teraźniejsze i przyszłe rzeczy, wy zaś jesteście Chrystusowi" (1 Kor. 3,22.23). Nie jakoby którykolwiek z chrześcijan dzięki cieles-nej mocy był ustanowiony ponad wszystkim w za-kresie posiadania i zarządzania, a takie szaleństwo często ogarnia niektórych ludzi kościoła. (Jest to bowiem właściwość królów, książąt i ludzi ziemskich). Samo życie uczy nas, że wszystkiemu jesteśmy poddani, wiele cierpimy, nawet umieramy, owszem, im bardziej ktoś jest chrześcijaninem, tym liczniejszym poddany jest nieszczęściom, cierpieniom i śmiercią, jak to widzimy u samego Księcia Pierworod-nego Chrystusa i u wszystkich Jego świętych braci. Mocą duchową jest ta, która włada pośród nieprzy-jaciół i okazuje się potężną w pospolitych uciskach, to zaś nie jest niczym innym, jak urzeczywistnie-niem tej prawdy, że moc dopełnia się w słabości (2 Kor. 12,9). Toteż we wszystkim mogą odnieść korzyść dla zbawienia, innymi słowy, wszystko wraz ze śmiercią musi mi służyć w drodze do zbawienia.

Na tym bowiem polega owo trudno dostępne a zna-komite dostojeństwo oraz prawdziwa i wszechstron-na potęga, władztwo duchowe, w którym żadna rzecz nie jest ani tak dobra, ani tak zła, aby ze mną nie współdziałała ku dobremu, jeżeli tylko uwierzę.

Niczego mi jednak nie potrzeba, skoro sama wiara wystarczy do zbawienia, prócz tego by wiara sprawowała w chrześcijaństwie moc i panowanie swej wolności. Oto jest ta nieoceniona moc wolności chrześcijanina. Jesteśmy nie tylko królami najbar-dziej ze wszystkich wolnymi, ale także kapłanami na wieki, co jest znacznie wspanialsze od królestwa, gdyż przez nasze kapłaństwo jesteśmy godni zjawić się przed Bogiem, modlić się za innych, nauczać siebie nawzajem rzeczy Boskich. Obowiązki bowiem kapłanów są takie, że nigdy nie mogą być przekaza-ne żadnemu niewierzącemu. Tak nam to Chrystus zastrzegł, iż jeżeli w Niego uwierzemy, mamy być dla Niego zarówno współbraćmi, współdziedzicami i współkrólami, jak i współkapłanami, którym wolno z ufnością przez ducha wiary przystąpić przed obli-cze Boże i wołać "Abba - Ojciec". Mamy też modlić się jeden za drugiego i czynić to wszystko, co zarów-no w widzialnym jak też cielesnym sprawowaniu swojego urzędu czynią i przedstawiają kapłani. Kto zaś temu nie wierzy, temu nic nie służy i nic na dobre nie wychodzi. Ten jest niewolnikiem wszystkiego, wszystko mu wychodzi na złe, ponieważ w sposób bezbożny wszystkiego używa na swoją korzyść, a nie na chwałę Boga. Tak więc nie jest kapłanem, ale człowiekiem pospolitym, którego modlitwa prze chodzi w grzech, toteż przed obliczem Boga nigdy się nie zjawia, jako że Bóg grzeszników nie wysłu-chuje (Jan 9,31). Któż więc może pojąć wzniosłość dostojeństwa chrześcijańskiego, które przez swoją królewską potęgę włada nad wszystkim: nad śmier-cią, nad życiem i nad grzechem, ten przez chwałę kapłańską wszystko może u Boga ponieważ to Bóg czyni o co on sam zabiega i czego sobie życzy, jak napisano: "Spełnia życzenie tych, którzy się Go boją, a wołanie ich słyszy i wybawia ich" (Ps. 145,19). A do tej chwały z pewnością dochodzi się nie przez uczynki, ale jedynie przez wiarę.

Na tej podstawie każdy może jasno zobaczyć w jaki sposób człowiek - chrześcijanin wolny jest od wszystkiego i że jest ponad wszystkim tak, iż nie potrzebuje żadnych uczynków aby stać się sprawie-dliwym i zbawionym. Tego wszystkiego obficie mu udziela sama wiara. A gdyby w szaleństwie swym do tego doszedł, iż przypuszczałby, że przez jakiś dobry uczynek staje się sprawiedliwym, wolnym, zbawionym chrześcijaninem, to zaraz by utracił wia-rę wraz ze wszystkimi dobrami; niedorzeczność ta jest dosadnie przedstawiona w owej bajce o psie. Pies brodząc w wodzie niósł w pysku kawał mięsa; zwiedziony wodnym odbiciem mięsa chciał je po-chwycić, otworzył pysk - tracąc jednocześnie praw-dziwe mięso i jego lustrzane odbicie.

Tutaj może zadasz pytanie: Jeżeli wszyscy, któ-rzy są w kościele są kapłanami, to na jakiej pod-stawie odróżnia się tych, których teraz zwiemy ka-płanami od laików? Odpowiadam: nadużyto okreś-leń "kapłan", "kleryk", "duchowny", "kaznodzieja", które ze wszystkich chrześcijan przeniesione zostały na tych nielicznych co obecnie - karygodnym zwyczajem - zwani są duchownymi. Pismo Święte nie czyni bowiem między nimi żadnej różnicy, jak tylko tę jedną, że zwie pomocnikami, sługami, dozorcami tych, którzy teraz chępliwie zwa się papieżami, biskupami, a powinni innym służyć usługi-waniem Słowa ku nauczaniu w wierze Chrystusowej i wolności wierzących. Prawdą bowiem jest, że my wszyscy w tym samym stopniu jesteśmy kapłanami, mimo to jednak nie powinniśmy - chociaż moglibyś-my - wszyscy publicznie usługiwać i nauczać. Paweł mówi: "Tak niechaj każdy myśli o nas jako o słu-gach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bo-żych" (1 Kor. 4,1). Lecz szafarstwo to obecnie przeobraziło się w pyszną władzę i strasliwą tyranję, iż żadna zwierchność ani jakakolwiek władza na zie-mi nie może z nią się równać, jak gdyby ludzie świeccy byli czymś innym niż chrześcijanami; prze-wrotność ta sprawiła, iż całkowicie zaginęła znajo-mość chrześcijańskiej łaski, wiary, wolności, w ogó-le całego Chrystusa. Miejsce Jego zajęta nieznośna niewola ludzkich uczynków, ustaw; staliśmy się zgodnie z Trenami Jeremiasza (1,11) niewolnikami naj-gorszych ludzi na ziemi, którzy naszej niewiedzy na-dużywają ku wszelkim ohydrom i zelżywościom swe-go chcenia.

Powracając do rozpoczętego tematu sędzę, że z powyższego jasno wynika, iż nie wystarcza i nie jest rzeczą chrześcijańską opowiadać o dziełach Chrystusa, o Jego życiu i słowach w sposób history-czny, jakby o jakiś tam wydarzeniach, których zna-jomość wystarcza nam jako przykład do kształtowa-nia swego życia, jak to głoszą ci, co obecnie ucho-dzą za najlepszymi. Tym gorzej,

jeżeli się całkowicie o Chrystusie zamilczy, a zamiast tego naucza o usta-wach ludzkich i o dekretach ojców. Niemaló już jest takich, którzy w tym celu głoszą Chrystusa lub o Nim wykładają, aby poruszyć ludzkie uczucia do litości nad Chrystusem i do oburzenia na Żydów oraz inne podobne dziecinne niedorzeczności gło-szą. Należy zaś głosić Chrystusa w tym celu, aby została wzbudzona wiara w Niego tak, żeby nie tyl-ko to był Chrystus, lecz aby był On twoim i moim Chrystusem, by w nas wzbudzał to, co się o Nim mówi i kim się On nazywa. Wiara w Chrystusa rodzi się i utrzymuje przez to, że się głosi dlaczego Chry-stus przyszedł i co dał, jak należy Go przyjąć i jakie będą tego owoce. Wyżej wymienioną wiarę osiąga się tam, gdzie należycie naucza się o wolności chrze-ścijańskiej, którą mamy od Jezusa, tam gdzie się naucza z jakiego powodu my, chrześcijanie, jesteś-my królami i kapłanami, panami wszechrzeczy w Chrystusie, że cokolwiek czynimy, to czynimy z uf-nością, iż to się Bogu podoba i jest Mu miłe, jak już dotąd o tym mówiłem.

Jakież to bowiem serce, słysząc o tym nie rado-wałoby się najgłębiej i - po przyjęciu takiej po-ciechy - nie napełniłoby się słodyczą w miłości Chrystusowej (do której to miłości nie może dojść na drodze ustaw albo uczynków)? Któż mógłby mu zaszkodzić lub przerazić go? Jeśli ogarnęłaby serce świadomość grzechu lub lęk przed śmiercią, gotowe jest pokładać nadzieję w Panu i choć słyszy o tych groźnych zjawiskach, nie lęka się ich ani się nimi nie wzrusza, aż wreszcie wzgardzi tymi nieprzyjaciółmi. Wierzy bowiem, że sprawiedliwość Chrystu-sa jest jego sprawiedliwością, a jego grzech nie jest już jego grzechem, ale Chrystusowym. A przecież w obliczu sprawiedliwości Chrystusowej wszelki grzech będzie niechybnie pochłonięty ze względu na wiarę w Chrystusa, jak już powyżej powiedziano. Człowiek uczy się za apostołem uragać śmierci i grzechowi, mówiąc: "Gdzież jest, o śmierci, zwycię-stwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje? A żądłem, śmierci jest grzech, mocą zaś grzechu jest zakon. Ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa" (1 Kor. 15,55). Pochłonięta jest bowiem śmierć w zwycięstwie: nie tylko Chrystusowym, lecz i na-szym, to przez nie także i my zwyciężamy.

Tyle wystarczy powiedzieć o wewnętrznym czło-wieku, o jego wolności i naczelnej sprawiedliwości wiary, która nie potrzebuje ani ustaw, ani dobrych uczynków; są one nawet dla niej szkodliwe, jeżeli ktoś przypuszcza, że przez nie uzyskuje usprawiedli-wienie.

Powróćmy teraz do drugiej części, do człowie-ka zewnętrznego. Tu bowiem będzie dana odpowiedź tym wszystkim, którzy są urażeni słowem "wiara" i tym którzy mówią: - Jeżeli wiara wszystko czyni i sama wystarcza do usprawiedliwienia, dla czego więc są zalecane dobre uczynki? Będziemy więc próżnować i nic nie będziemy robić, a poprze-staniemy na wierze. Odpowiadam: - Nie tak, bezbo-żnicy, nie tak! Rzecz wyglądałaby wprawdzie tak, gdybyśmy całkowicie i w sposób doskonały byli lu-dźmi tylko wewnętrznymi - duchowymi, co nastąpi dopiero w ostatecznym dniu zmartwychwstania. Do-póki żyjemy w ciele, rozpoczynamy dopiero posu-wając powoli do przodu to, co w życiu przyszłym będzie dopełnione, a to ze względu na pierwociny Ducha - zwane tak przez apostoła (Rzym. 8,23) - które wprawdzie już posiadamy w tym życiu, ale oczywiście dopiero w przyszłości otrzymamy pełnię Ducha. Do tego tematu odnosi się to, co powyżej wykazano, że chrześcijanin jest sługą wszystkiego i wszystkiemu jest podległy. Jako wolny bowiem nic nie czyni lecz jako sługa wszystko czyni. Zobaczmy tedy, jak to się dzieje.

Chociaż, jak powiedziałem, człowiek wewnętrzny według ducha przez wiarę całkiem wystarczająco jest usprawiedliwiony, mając to, co mieć powinien, z tym tylko że tę wiarę i moc z dnia na dzień powi-nien powiększać, aż do nastania życia przyszłego. Chrześcijanin pozostaje jednak w tym śmiertelnym życiu na ziemi, gdzie musi kierować swym własnym ciałem i obcować z ludźmi. Już tutaj rozpoczynają się uczynki. Tu nie wolno próżnować. Tu z wszelką pewnością należy dbać o to, by ciało przez posty, czuwanie, pracę i inne umiarkowane rodzaje karności było ćwiczone i podporządkowane ducho-wi, aby było posłuszne człowiekowi wewnętrznemu w wierze zgodnej z nim, aby mu się nie sprzeciwiało lub nie przeszkadzało tak jak z natury czyni gdy nie jest powściągane. Wewnętrzny bowiem człowiek do Boga jest

podobny, gdyż został on stworzony na wyobrażenie Boże. Człowiek ten na gruncie swej wiary raduje się i weseli z powodu Chrystusa, w którym tak wielkie dobra są dla niego nagromadzone. Stąd też to jedno tylko ma zadanie, by z radością bez liczenia na nagrodę służył Bogu z miłością niewymuszoną.

Tymczasem czyniąc to napotyka w swoim ciele wolę przeciwną, która dąży do tego, by służyć światu i szukać tego co światowe. To jest rzecz, której duch wiary znieść nie może, do której się nie nadaje, więc z radosną ochotą zabiera się do jej tłumienia, hamowania, jak to Paweł mówi: "Według wewnętrznego człowieka mam upodobanie w zakonie Bożym, a w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu grzechu" (Rzym. 7,22.23); gdzie indziej zaś: "umar-twiam ciało swoje i ujarzmiam, bym przypadkiem będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony" (1 Kor. 9,27). "Ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami" (Gal. 5,24).

Uczynki należy spełniać nie w tym mniemaniu, jakoby przez nie ktokolwiek miał być przed Bogiem usprawiedliwiony. Tego bowiem fałszywego mniemania nie zniesie wiara, gdyż ona tylko stanowi o sprawiedliwości przed Bogiem. Uczynki należy spełniać wyłącznie z tym przekonaniem, by ciało brać w niewolę i oczyszczać ze złych jego pożądliwości tak, by cała uwaga była skierowana jedynie na wyzbycie się pożądliwości. **Gdy bowiem dusza jest przez wiarę oczyszczona, to zaczyna Boga miłować, chce również by wszystko - zwłaszcza zaś jej własne ciało - tak samo było oczyszczone, aby wszystko razem z nią Boga miłowało i chwaliło.** W ten sposób człowiek na skutek wymagań swego ciała nie może być bezczynny. Musi spełniać wiele dobrych uczynków aby wziąć swe ciało w niewolę. Jednak nie same uczynki są tym, co go usprawiedliwia przed Bogiem, lecz czyni je z miłości nie liczącej na nagrodę, a dla okazania posłuszeństwa Bogu troszcząc się tylko o to, aby podobać się Bogu, któremu we wszystkim chce być jak najochotniej posłusznym.

Z tej przyczyny każdy może z łatwością pouczyć siebie w jakiej mierze lub w jakim (jak powiadają) zakresie powinien swoje ciało umartwiać. Tyle będzie bowiem pościł, czuwał, pracował, na ile mu się to wyda potrzebne do okiełznania rozwiązłości i pożądliwości ciała. Ci zaś, którzy mniemając, że usprawiedliwienie zyskuje się przez uczynki sądzą, że jeśli tylko spełnią jak najwięcej dobrych uczynków, do-brze im się będzie powodziło i zostaną usprawiedliwieni - mylą się. Bywa też i tak, że nadwyreżają swój umysł, wyniszczają swoje ciało albo czynią je zgoła nieużytecznym. A to jest dowodem ogromnego braku rozumu, objawem niezajomości zarówno życia chrześcijańskiego, jak i wiary, przez uczynki bez wiary chcieć zostać usprawiedliwionym i dostać zbawienia.

By zaś łatwiej pojąć to co powiedzieliśmy, posłużmy się porównaniami. Uczynki człowieka - chrześcijanina usprawiedliwionego i zbawionego przez jego wiarę, z łaski niezasłużonej, z Bożej miłości, nie powinny być traktowane inaczej niż byłyby traktowane uczynki Adama i Ewy w raju oraz wszystkich ich synów, gdyby byli nie zgrzeszyli o czym powiedziane jest: "Osadził Bóg człowieka którego był stworzył w raju aby go uprawiał i strzegł" (1 Mój. 2,15). Adam zaś został stworzony przez Boga sprawiedliwym, prawym, bez grzechu, tak iż dla uzyskania usprawiedliwienia nie byłaby mu potrzebna praca ani stróżowanie, lecz Pan dał pracę by uprawiał raj, pielęgnował, aby się bezczynnie nie wałęsał. Była to praca najzupełniej dobrowolna. Wykonywana nie z innego powodu, jak tylko z tego by zadość uczynić woli Bożej, a więc nie dla uzyskania sprawiedliwości, którą wszak już w pełni posiadał i która też byłaby nam wszystkim przyrodzona.

Tak też jest z uczynkami człowieka wierzącego, który przez swoją ofiarę jest z powrotem przeniesiony do raju i na nowo stworzony. Nie potrzebuje on uczynków by stać się lub być sprawiedliwym, lecz aby nie być bezczynnym i by swoje ciało zatrudnić, pielęgnować, powinien wykonywać uczynki z wolności wypływające, jedynie przez wzgląd na wolę Bożą - chyba, że nie jest jeszcze w pełni odrodzony przez doskonałą wiarę i miłość, które powinny wzrastać, nie przez uczynki wszakże, lecz same przez się. Inny przykład: wyświęcony biskup, który po-święca

świętynię, bierzmuje chłopców lub spełnia jakąkolwiek inną ze swoich czynności, nie zostaje wyświęcony na biskupa przez same te czynności, ale gdyby nie był przedtem wyświęconym biskupem, za-dna z tych czynności nie miałyby znaczenia, wszystkie one byłyby niedorzeczne, dziecinne, błazeńskie. Taki chrześcijanin poświęcony przez swoją wiarę spełnia dobre uczynki, lecz nie staje się przez nie bardziej świętym lub lepszym chrześcijaninem. To bowiem należy wyłącznie do wiary, a nawet gdyby przedtem nie wierzył i nie był chrześcijaninem, wszystkie jego uczynki nie miałyby wartości, byłyby zaiste bezbożnymi, godnymi potępienia grzechami.

Przeto prawdę zawierają te dwa zdania: dobre uczynki nie czynią człowieka dobrym, lecz dobry człowiek spełnia dobre uczynki. Złe uczynki nie czynią człowieka złym, lecz zły człowiek spełnia złe uczynki. Zawsze jest więc tak, że najpierw sama substancja, czyli osoba, jest dobra przed spełnieniem dobrych uczynków. Dobre uczynki towarzyszą dobrej osobie i od niej pochodzą. Chrystus mówi tak: "Nie może dobre drzewo rodzić złych owoców, ani złe drzewo rodzić dobrych owoców" (Mat. 7,18). Jasne zaś jest, iż nie owoce rodzą drzewa, ani drzewa nie rosną na owocach, lecz odwrotnie: drzewa rodzą owoce, a owoce rosną na drzewach. Jak więc naj-pierw muszą być drzewa przed owocami, nie owoce czynią drzewa dobrymi lub złymi, lecz przeciwnie drzewa według swego rodzaju wydają owoce, tak samo najpierw sama osoba ludzka musi być dobra lub zła, zanim wykona dobry lub zły uczynek; to nie uczynki czynią człowieka złym lub dobrym, lecz on sam wykonuje swoje uczynki złe albo dobre.

Podobnie ma się rzecz we wszystkich kunsztach i rzemiosłach. Nie zły czy dobry dom czyni budow-niczego złym lub dobrym, lecz dobry czy zły budo-wniczy wznosi zły lub dobry dom.

Ogólnie biorąc, żadne dzieło nie czyni twórcy takim jakim ono samo jest. To mistrz czyni dzieło takim, jakim jest on sam. Tak ma się rzecz w dzie-dzinie ludzkich uczynków. Jakim jest człowiek żyją-cy w wierze czy w niewierze, takim jest i jego uczy-nek, dobry - jeśli dokonany w wierze, zły - jeśli dokonany w niewierze. Lecz nie da się tego odwró-cić, by miało być tak, że jakim jest uczynek, takim staje się człowiek, żyjącym w wierze lub w niewie-rze. Jak bowiem uczynki nie czynią człowieka wie-rzącym, tak nie czynią go sprawiedliwym. Wiara czyni człowieka wierzącym i sprawiedliwym. Ta wiara jest źródłem jego sprawiedliwych uczynków. Skoro zaś uczynki nikogo nie usprawiedliwiają, a człowiek powinien być sprawiedliwy zanim czyni dobro, całko-wicie jasne jest, że jedynie wiara, z samego Bożego miłosierdzia, przez Chrystusa w Jego Słowie, godnie i wystarczająco człowieka usprawiedliwia. Człowiek - chrześcijanin nie potrzebuje do zbawienia żadnego uczynku, żadnego zakonu, skoro przez wiarę jest wolny od wszelkiego zakonu i wszystko cokolwiek czyni, czyni w sposób całkowicie wolny, bez liczenia na nagrodę, nie szukając żadnej korzyści lub zba-wienia. Z łaski Bożej będąc już zaspokojonym i zbawionym, na podstawie swojej wiary, szukając jedynie podobania Bożego.

W ten sposób także i niewierzącemu żaden uczy-nek dobry nie służy ku usprawiedliwieniu ani zbawieniu. Popatrzmy odwrotnie, z tym lub potępio-nym nie czyni człowieka zły uczynek, lecz niewiara. Ona to czyni człowieka i drzewo, sprawuje, że złe i potępione są także uczynki. Stąd więc to, że ktoś staje się dobrym lub złym, nie pochodzi z uczyn-ków, lecz z wiary albo z niewiary. A Paweł mówi: "Kto przystępuje do Boga musi wierzyć" (Hebr. 11,6). Również Chrystus powiada to samo: "Zasa-dźcie drzewo dobre, to i owoc będzie dobry, albo zasadźcie drzewo złe, to i owoc będzie zły" (Mat. 12,33), jak gdyby chciał powiedzieć: - Kto będzie chciał mieć dobre owoce musi zacząć od drzewa, czyli musi zasadzić dobro. Tak więc kto chce spełniać dobre uczynki, niech zaczyna nie od działania, lecz od wiary, która czyni czło-wieka dobrym. Człowieka dobrym czyni tylko wiara. Prawdą jest zaiste, że za dobrego lub złego uchodzi się przed ludźmi na podstawie uczynków - one decydują o uznaniu, kto jest dobrym lub złym, jak Chrystus powiada: "Po owocach pozna-cie ich" (Mat. 7, 20). Lecz wszystko to jest w grun-cie rzeczy tylko pozór, rzecz zewnętrzna, co do której bardzo wielu jest w błędzie gdy piszą i nau-czają butnie o dobrych uczynkach, jak byśmy przez nie dostępowali usprawiedliwienia, a jedno-cześnie o wierze nawet nie wspominając, swymi krocząc drogami, sami zawsze w błędzie, wpro-wadzając innych w błąd, stan swój coraz bardziej pogarszając, ślepi wodzowie ślepych, wieloma uczynkami się mozując, a jednak nigdy nie docho-dząc do prawdziwej sprawiedliwości.

O nich to św. Paweł powiada: "Mający wprowadzić pozór pobożności, ale wyrzekający się jej mocy, zawsze się uczą-cy, a nigdy nie mogący dojść do poznania prawdy" (2 Tym. 3,5.7).

Kto zatem nie chce razem z tymi ślepyimi błą-dzić, musi patrzeć dalej aniżeli na uczynki, przyka-zania lub nauki o uczynkach. Powinien odwróci-wszy uwagę od uczynków patrzeć na człowieka i na to, w jaki sposób zostaje on usprawiedliwiony. Mia-nowicie nie przez uczynki ani przykazania, lecz przez Słowo Boże (to znaczy przez obietnicę Jego łaski) i przez wiarę zostaje usprawiedliwiony i zba-wiony dla ugruntowania chwały majestatu Bożego, która zbawia nas nie na podstawie uczynków spra-wiedliwości, jakich my dokonaliśmy, ale zbawia nas jako wierzących według miłosierdzia Swego, przez Słowo swojej łaski.

Teraz już łatwo poznać, z jakiego powodu nale-ży dobre uczynki odrzucić albo przyjmując i jaką zasadą się kierować, aby zrozumieć nauki na temat dobrych uczynków. Jeżeli się bowiem gromadzi dobre uczynki ku usprawiedliwieniu i spełnia się je w tym przewrotnym, fałszywym przeświadczeniu iż będzie się przez nie usprawiedliwionym, nakładają one już przymus i razem z wiarą tłumią wolność. Wsku-tek owego dodatkowego przeświadczenia już nie są dobre, a raczej prawdziwie godne potępienia. Nie będąc bowiem wolne, uwłaczają łasce Bożej, która jedynie jest zdolna przez wiarę usprawiedliwić i zba-wić, czego uczynki nie są w stanie dokonać, aczko-lwiek w bezbożnym urojeniu przez tę naszą głupotę do tego pretendują: w ten sposób gwałtownie wdzie-rają się w zakres łaski Boga, naruszając Jego chwa-łę. Nie odrzucamy tedy dobrych uczynków, co wię-cej - jak najbardziej je przyjmujemy i ich uczymy, gdyż nie z powodu ich samych je potępiamy, lecz z powodu tego bezbożnego dodatkowego mniemania, owej przewrotnej myśli o poszukiwaniu na ich drodze sprawiedliwości, skutkiem czego na pozór tylko są one dobre, w rzeczywistości zaś dobre nie są. Wykonujący je oszukują i siebie samych i innych, są jak wilki drapieżne w owczej szacie.

Mniemanie to i przewrotne poleganie na uczyn-kach jest nieuniknione tam, gdzie nie ma szczerej wiary. Nie może go bowiem nie być u świętych robotników dopóty, dopóki nie przyjdzie wiara, która je obali i zawładnie sercem. Natura sama z siebie nie tylko nie może go usunąć, lecz także przekonać się o jego przewrotności, owszem - przy-znaje, że jest to mniemanie identyczne z najświętszą wolą Bożą, a gdy jeszcze przyłączy się przyzwycza-jenie zasilające i popierające te niedociągnięcia, braki natury (tak jak to czynili bezbożni nauczyciele) stanowi to zło nie do naprawienia, zwodzące i gubiące na zawsze niezliczonych ludzi. Dlatego cho-ciaż jest rzeczą dobrą kazać i pisać o pokucie, spo-wiedzi, zadośćuczynieniu, jednakże jeśli się na tym poprzestaje i nie dochodzi do głoszenia samej wiary, to bez wątpienia są to nauki oszukańcze, diabelskie. Albowiem Chrystus przez Jana mówił nie tylko: "Czyńcie pokutę", lecz dodał też słowo wiary, po-wiadając: "Przybliżyło się królestwo niebieskie" (Mat. 4,7).

Należy bowiem głosić nie jedną tylko, ale obie części Słowa Bożego. Wydobywać ze skarbcza nowe i stare *rzeczy*, zarówno słowo zakonu jak i słowo łaski. Słowo zakonu należy wydobywać aby ludzi przerazić doprowadzając do poznania ich grzechów, a stąd zawrócić ich do pokuty i lepszego sposobu życia. Lecz nie należy na tym poprzestać: byłoby to bowiem tylko zranieniem a nie zawiązaniem rany, przebijaniem a nie uzdrawianiem, zabijaniem a nie ożywianiem, strącaniem do piekieł a nie wyprowadzeniem z nich, poniżaniem a nie wywyższaniem. Przeto powinno się głosić Słowo łaski i obietnicę odpuszczenia dla nauczania i ustanowienia wiary bo bez tego daremnie się spełnia zakon z jego przykazaniami, skruczą, pokutą i wszystkimi innymi rzeczami, daremnie się ich naucza.

Istnieją wprawdzie dotąd liczni kaznodzieje pokuty i łaski lecz nie wyjaśniają oni zakonu Bożego ani obietnicy z tą myślą ani w tym duchu, aby mo-żna się było dowiedzieć skąd pochodzi pokuta a skąd łaska. Pokuta bowiem wywodzi się z zakonu Bożego, lecz wiara czy łaska z obietnicy Bożej, jak czytamy: "wiara jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe" (Rzym. 10,17). Człowiek, który groźbami zakonu Bożego czy lękiem przed nim został upokorzony i doprowadzony do poznania siebie, przez wiarę w obietnicę Bożą doznaje pociechy i zostaje podniesiony. Tak mówi (Psalm 30,6): "Wieczorem bywa płacz, ale rankiem wesele".

Tyle wystarczy powiedzieć o uczynkach w ogóle, a zarazem o tych, które chrześcijanin wykonuje wobec własnego ciała. Na ostatek powiemy o uczynkach, jakie wykonywać powinien wierzący wobec swego bliźniego. Człowiek bowiem nie dla siebie tylko żyje w owym śmiertelnym ciele aby w nim działać, lecz żyje też dla wszystkich ludzi na ziemi, a nawet właściwie tylko dla innych żyje, nie dla siebie. Po to bowiem swe ciało ujarzmił, aby mógł szerzej i swobodniej innym służyć, tak jak mówi Paweł: "Nikt z nas dla siebie nie żyje i nikt dla siebie nie umiera, bo jeśli żyjemy, dla Pana żyjemy, a jeśli umieramy, dla Pana umieramy" (Rzym. 14,7). Przeto nie może się zdarzyć tak, by człowiek w tym życiu był bezczynny i nie spełniał uczynków wobec swoich bliźnich. Musi bowiem rozmawiać, świadczyć usługi, obcować z bliźnimi, tak jak Chrystus na podobieństwo ludzi stworzony, ze względu na swój sposób życia uważany za człowieka obcującego z ludźmi.

Jednak żadnego z tych uczynków człowiek nie potrzebuje do sprawiedliwości i zbawienia. Przeto we wszystkich uczynkach powinien podzielać ten po-gład. Zmierzać jedynie do tego, aby służyć innym, pomagać we wszystkim cokolwiek czyni, mając przed oczyma jedynie potrzeby, wygody i korzyści bliźniego. Tak bowiem nakazuje apostoł, abyśmy rękami pracowali (Efez. 4,28) by móc dawać temu, który jest w potrzebie. Apostoł mógłby rzec: - byś-my siebie sami utrzymywali, powiada jednak: - "aby dać temu, który jest w potrzebie". Albowiem chrześcijańska to rzecz troska o zdrowie cielesne, abyśmy dzięki niemu mogli pracować, dorabiać się mienia, lecz zachować je na wspieranie potrzebujących. W ten sposób członek silny służyć będzie członkowi słabemu, wtedy staniemy się Synami Bożymi, wza-jemnie o siebie troskliwymi i pracowitymi. Jedni drugich brzemiona nosząc, wypełniając w ten spo-sób zakon Chrystusowy - takie oto jest prawdziwe chrześcijańskie życie, taka jest miara prawdziwie skuteczna przez miłość, to znaczy z radością i miłością podejmująca dzieło najbardziej dobrowolnej niewoli, w której służy się drugiemu bezinteresow-nie, chętnie, opływając przy tym w pełni i dostatek wiary.

Tak więc gdy Paweł pouczał Filipian jak bogatymi uczyniła ich wiara w Chrystusa, w której wszy-stko otrzymali, pisze: "Jeśli tedy jakaś zachęta jest w Chrystusie, jakaś pociecha miłości, jakaś wspól-nota Ducha, dopełnijcie radości mojej, abyście jed-ną byli ożywieni myślą i jednakową mając miłość jednomyślnie na jedno się zgadzali. Nie wywołujcie waśni, ani też nie czyńcie nic dla próżnej chwały, lecz w pokorze niech jeden drugiego uznaje za wyż-szego od siebie. Niech każdy baczy nie tylko na to co jemu należy, ale i na to co innym" (Filip. 2,1-4). Widzimy tu jasno, że apostoł ujmuje życie chrześci-jan w taką regułę, aby wszystkie nasze uczynki układały się na korzyść drugich, kiedy to każdy a przez wiarę swoją tak obfituje, iżby ponad brzegi przelewały się wszystkie inne uczynki, którymi służy bliźniemu swemu z dobrowolnej zyczliwości. W ogó-le całe życie powinno być nakierowane na drugiego człowieka. W tym celu podaje za wzór Chrystusa, mówiąc: "Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w po-staci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego sie-bie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył sa-mego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej" (Filip. 2,5-8). To słowo zaś apo-stolskie najbardziej dla nas zbawienne zaciemnili ci, którzy zupełnie nie zrozumieli słów apostoła: "po-stać Boża", "postać sługi", "sposób życia", "podobny ludziom". Słowa te przenieśli na naturę Boską i ludzką, podczas gdy Paweł to miał na myśli, że Chrystus pełen będąc postaci Bożej i obfitujący we wszystkie dobra tak, iż żadnego uczynku, żadnego uczucia Mu nie brakowało aby móc być sprawiedliwym i zbawionym (miał bowiem to wszystko zaraz od samego po-czątku istnienia), nie pysznił się tym jednak, ani po-nad nas się nie wynosił. Żadnej mocy nad nami Jezus sobie nie przypisywał, chociaż według prawa mógłby był to uczynić. Lecz przeciwnie, postąpił tak, iż pra-cując, działając, cierpiąc, umierając, był podob-ny do wszystkich innych ludzi z postawy, z zachowa-nia, był człowiekiem jak gdyby tego wszystkiego mu brakowało i jakby żadnej z właściwości Bożej nie posiadał. Jednak wszystko to uczynił ze względu na nas, aby nam służyć, aby naszą własnością stało się wszystko, co przez tę postać sługi uzyskał.

Tak to chrześcijanin, podobnie jak jego głowa - Chrystus, przez wiarę swoją całkowicie napełniony, powinien być zadowolony z tego Bożego kształtu jaki otrzymał przez wiarę, a oprócz tego (jak już mówiłem) powinien samą tę wiarę rozwijać, pomnażać, ażeby doszła do postaci doskonałej. To życie bowiem, sprawiedliwość i zbawienie do niego należy, samą jego osobę zachowuje, czyni ją miłą i udziela jej wszystkiego co ma Chrystus. Apostoł Paweł mówi: "A o ile żyję w ciele, to żyję w wierze Syna Bożego" (Gal. 2,20). Chociaż w ten sposób wolny jest od wszelkich uczynków, jednak powinien znowu w tej wolności wyzbywać się samego siebie, przyjmować postać sługi. Dla swego sposobu życia być uznany za człowieka, służyć, pomagać swojemu bliźniemu, odnosić się doń tak, jak Bóg przez Chrystusa do niego się odniósł. Bez liczenia na odpłatę, nie dla innych względów jak tylko ze względu na Boże upodobanie. Powinien on myśleć wtedy tak: - Oto mnie niegodnemu, potępionemu człowiekowi bez wszelkiej zasługi, z czystego, niezasłużonego miłosierdzia dał mój Bóg w Chrystusie wszelkie bogactwo sprawiedliwości i zbawienia, ażeby nie brakowało mi już nic innego prócz wiary, która wierzy że tak się rzecz ma. Czemuż bym więc dla takiego Ojca, który mnie nieocenionymi bogactwami obdarzył, chętnie, radośnie, z całego serca, dobrowolnym wysiłkiem nie uczynił wszystkiego o czym wiem, że

Mu jest mile i zgodne z Jego upodobaniem? Oddaję więc siebie mojemu bliźniemu jak Chrystus oddał się mnie nie zamierzając czynić w tym życiu cokolwiek innego, jak tylko to w czym widzieć będę dla mojego bliźniego rzecz potrzebną, korzystną i zbawienną, ponieważ przez wiarę oplatam we wszystkie dobra w Chrystusie.

Tak to z wiary wypływa miłość i radość w Panu, a z miłości radosny, chętny, wolny umysł do dobro-wolnej służby bliźniemu tak, iż nie ma żadnego powodu do niewdzięczności, chwały czy nagany, zysku lub straty, wszak chrześcijanin nie dąży do tego, aby sobie zobowiązać ludzi, ani nie czyni różnicy między przyjaciółmi, ani nie posądza kogoś o wdzięczność lub niewdzięczność. W sposób jak najbardziej wolny i jak najochotniej rozporządza sobą i swoją własnością nie oglądając się czy ją utraci u niewdzięcznych, czy zobowiąże nią kogoś do wdzięczności. Tak bowiem Ojciec jego czyni, rozdzielając wszystkim wszystko i obficie i jak najszczodrzej, każąc swojemu słońcu wschodzić nad dobrymi i nad złymi. Tak postępuje też Syn, nie inaczej jak z bezinteresowną radością, rozkoszując się nią przez Chrystusa w Bogu, szczodrym dawcy tak wielkich rzeczy.

Widzisz więc, że jeżeli poznajemy jak bardzo wielkie i cenne jest to co zostało nam dane, zaraz jak mówi Paweł (Rzym. 9,9) w sercach naszych przez Ducha rozlana zostaje miłość, która czyni nas wolnymi, radosnymi, wszechmocnymi wykonawcami i zwycięzcami wszystkich utrapień, sługami bliźnich, a jednak nie mniej i panami wszystkiego. Dla tych zaś, którzy nie mają tego co przez Chrystusa zostało im darowane, Chrystus daremnie się narodził. Postępują oni drogą uczynków, toteż nigdy nie dojdą do odczucia wartości i znaczenia tych rzeczy. Podobnie więc jak bliźni nasz znajduje się w potrzebie i pozbawiony jest tego co my mamy w obfitości, tak i my wobec Boga byliśmy w potrzebie. Pozbawieni byliśmy jego miłosierdzia, przeto tak jak Ojciec Niebiański przyszedł nam z pomocą w Chrystusie za darmo, tak i my powinniśmy za darmo przychodzić z pomocą bliźniemu naszemu poprzez uczynki cielesne, stając się jeden dla drugiego poniekąd Chrystusem, abyśmy byli sobie nawzajem Chrystu-sami, a Chrystus we wszystkim ten sam, to znaczy, abyśmy byli prawdziwie chrześcijanami.

Któż więc może pojąć bogactwo i chwałę chrześcijańskiego życia? Życia, które wszystko może, wszystko ma, nie odczuwa żadnej potrzeby, życia, które jest panem grzechu, śmierci i piekła, zarazem jednak służącego wszystkim, we wszystkim posłusznego, dla wszystkich pożytecznego, lecz - niestety - życie to dzisiaj w całym świecie jest nieznanne, nie jest głoszone ani poszukiwane. My sami zupełnie nie znamy naszego imienia: dlaczego jesteście-my chrześcijanami? Dlaczego chrześcijanami się nazywamy? Zapewne nazywamy się tak od Chrystusa, nie nieobecnego w nas, lecz w nas zamieszkującego, to znaczy, gdy weń wierzymy. Gdy jeden dla drugiego nawzajem stajemy się Chrystusem, czyniąc bliźniemu tak jak Chrystus nam czyni. Atoli teraz przy pomocy nauk ludzkich poucza się nas tylko jak szukać zasług,

nagród, tego co od nas pochodzi, z Chrystusa natomiast uczyniliśmy wyłącznie dozorcę o wiele bardziej surowego niż Mojżesz.

Przykład takiej wiary dała przed wszystkimi in-nymi także błogosławiona dziewica, gdy (jak to czytamy u Łukasza 2,22), dokonywała oczyszczenia według zakonu Mojżeszowego zwyczajem wszystkich kobiet, chociaż zakon taki nie obowiązywał jej, ani nie potrzebowała oczyszczenia, to jednak chętnie z dobrowolnego umiłowania podporządkowała się mu, upodabniając się w tym do wszystkich in-nych kobiet, aby ich nie obrazić albo nie okazać im wzgardy. Nie została więc usprawiedliwiona przez ten uczynek, lecz jasno już sprawiedliwa dokonała go bezinteresownie, dobrowolnie. Nasze uczynki powinny być spełnione: nie dla zyskania usprawiedliwienia, skoro będąc już przedtem usprawiedliwieni przez wiarę, powinniśmy wszystko czynić ze względu na innych w sposób dobrowolny i radośnie.

Święty Paweł obrzezał zaś swego ucznia Tymoteusza (Dz. Ap. 16,3) nie dlatego, jakoby potrzebne mu było to obrzezanie do sprawiedliwości, lecz by słabych w wierze Żydów, którzy jeszcze nie zdołali pojąć wolności wypływającej z wiary, nie urazić lub nie okazać im wzgardy. Przeciwnie zaś, gdy wzgardziwszy wolnością wypływającą z wiary, obstawali przy tym, że obrzezanie jest potrzebne do usprawiedliwienia, sprzeciwił się i nie pozwolił obrzezać Tytusa (Gal. 2,3). Tak, jak bowiem chciałem, aby czyjaś słabość nie została urażona lub wzgardzona, więc do czasu ustępowałem przed ich wolą, tak znów nie chciałem aby zatwardziali "zwolennicy sprawiedliwości z uczynków" obrażali wolność wypływającą z wiary lub nią pogardzali, kroczył więc drogą pośrednią, do czasu oszczędzając słabych, a zawsze stawiając opór upartym i zatwardziałym, by wszystkich nawrócić do wolności wiary. Z tą samą gorliwością, powinniśmy i my postępować, aby słabych w wierze podierać, jak naucza Paweł (Rzym. 14,1), lecz upartym i zatwardziałym nauczycielom uczynków powinniśmy stanowczo się przeciwstawiać, o czym obszerniej będziemy mówili niżej.

Także Chrystus, gdy uczniowie domagali się od Niego drachmy, rozmawiał z Piotrem, czy synowie królewscy nie są wolni od podatków, a Piotr to potwierdził; kazał mu jednak pójść nad morze, mówiąc: "Ale żebyśmy ich nie zgorszyli, idź nad morze, zarzuć wędkę i weź pierwszą złowioną rybę, otwórz jej pyszczek, a znajdziesz stater; tego zabierz i daj im za mnie i za siebie" (Mat. 17,27). Przykład ten doskonale odnosi się do sytuacji, gdzie Chrystus nazywa siebie i tych, którzy są Jego dziećmi swoich wolnymi synami królewskimi, którym niczego nie brak, a jednak dobrowolnie się poddaje i płaci podatek. W równie więc małym stopniu ten uczynek był potrzebny lub przydatny Chrystusowi do usprawiedliwienia, czyli zbawienia. Podobnie jak wszystkie Jego uczynki i uczynki Jego wyznawców przyczyniają się do usprawiedliwienia, będąc wszystkie od usprawiedliwienia później-sze. Dokonane są one w stanie wolności, dla wzbudzenia posłuszeństwa u innych i dania im przykładu. Takimi są też te uczynki, które zaleca Paweł (Rzym. 13,1; Tytus 3,1), aby byli poddani zwierzchności, gotowi do wszelkiego uczynku dobrego, nie dlatego by przez to byli usprawiedliwieni (skoro już są sprawiedliwymi przez wiarę), lecz by przez nie, w wolności ducha służyli innym i zwierzchności, i z miłości bezinteresownej byli posłuszni ich woli. Takimi miały być uczynki wszystkich zakonów, klasztorów, kapłanów, aby każdy sprawiał uczynki swego zawodu, stanu jedynie w tym celu, by przez nie ćwiczyć się nie w sprawiedliwości lecz w podporządkowywaniu swego ciała dla przykładu innym, którym potrzebne było opanowanie swego ciała. Następnie, aby tylko innym ulegać według ich woli z miłości bezinteresownej, tego jednak przestrzegając zawsze z największą dbałością, iżby w próżnej ufności nie mniemano, że przez same uczynki ktoś jest usprawiedliwiony, ma zasługę lub zostaje zbawiony, co należy jedynie do wiary, jak to już mówiłem.

Jeśliby ktoś posiadał tę umiejętność, z łatwością mógłby bez żadnego niebezpieczeństwa poruszać się wśród nielicznych poleceń, przykazań papieży, biskupów, zakonów, kościoła, urzędników, na które niektórzy głupi pasterze taki nacisk kładą, jakby były one potrzebne do sprawiedliwości i zbawienia, nazywając je przykazaniami kościoła, chociaż nie są nimi w żadnej mierze. Prawdziwie wolny chrześcijanin tak zaś będzie mówił: - Będę pościł, modlił się, czynił

to i tamto, co jest zalecane przez ludzi, ale nie dlatego, że mi to jest potrzebne do sprawiedliwości czy zbawienia, lecz że przez to dają przykład uległości papieżowi, biskupowi, społeczeństwu, temu czy tamtemu urzędnikowi lub mojemu bliźniemu, dlatego tak czynię i zniosę to wszystko. Chrystus uczynił i zniósł przecież dla mnie o wiele więcej, Jemu wszak to nie było w ogóle potrzebne, z powodu mnie został poddany zakonowi, choć nie był pod zakonem. A chociaż tyrani domagając się spełniania tych poleceń wyrządzają gwałt i krzywdę, spełnienie ich nie przyniesie szkody, dopóki nie obraca się przeciwko Bogu.

Na podstawie tego wszystkiego każdy będzie mógł zdobyć pewny sąd, doskonałą orientację co do wszystkich uczynków, ustaw i dowiedzieć się którzy pasterze są ślepi i głupi, a którzy prawdziwi i do-brzy. Gdyż jeśli jakiś uczynek nie jest zalecany wy-łącznie po to, by go spełniać dla okiełznania ciała lub dla okazania uległości bliźniemu (byle by tylko nie żądał czegoś przeciwko Bogu), to nie jest dobry, ani chrześcijański. Toteż lękam się wielce, że chrześcijańskimi są dzisiaj nieliczne tylko albo i żadne zakony, klasztory, ołtarze, urzędy kościelne, tak jak nie są takimi ani posty, ani szczególne modlitwy do niektórych świętych. Lękam się - powtarzam - że w tym wszystkim nie szuka się niczego innego, jak tylko własnej korzyści, gdy mniema się, że przez to oczyszczone zostają nasze grzechy i osiągnięte zostaje nasze zbawienie. W ten sposób całkowicie zostaje stłumiona wolność chrześcijańska, co jest wynikiem nieznamośności wiary ani wolności chrześcijańskiej. Nieznamość tę i stłumienie wolności bardzo wielu zupełnie ślepych pasterzy paraliżuje. Zachęca-jąc i pobudzając lud do tych czynności kościelnych, przez zachwalanie ich, przez zalecanie swoich odpu-stów, nigdy zaś nie nauczają wiary. Ja zaś taką daję ci radę: jeżeli zechcesz nieco się pomodlić, pościć lub coś w kościele jak to nazywają - zafundować, strzeż się czynić to w celu zgotowania sobie jakiejś korzyści - czy doczesnej, czy wiecznej. Wyrządzasz bowiem krzywdę swojej wierze, która jedynie wszy-stko ci daje, dlatego o nią jedynie dbać należy, aby wzrastała uprawiana czy to przez uczynki, czy to przez uczucia, lecz dawaj to co dajesz w sposób dobrotliwy i bezinteresownie, aby inni przez ciebie i przez twoją dobroć wzrastali, i mieli się dobrze. W ten sposób będziesz prawdziwie dobrym człowie-kiem - chrześcijaninem. Na cóż ci bowiem twoje dobre uczynki, obfitsze niż trzeba do okiełznania ciała, gdy masz ich obfitość dla siebie przez swoją wiarę, w której Bóg ciebie wszystkim obdarzył?

Otóż ta reguła obowiązuje - dobra, które mamy od Boga, spływały z jednego na drugiego, aby stały się wspólne, aby każdy przywdział na siebie postać swego bliźniego, zachowując się tak, jak gdyby sam był na jego miejscu. Dobra te spływały i spły-wają na nas z Chrystusa, który naszą postać przy-wdział na siebie, jakby to On był tym, czym my jesteśmy. A z nas spływają one na tych, którzy ich potrzebują tak, iż zarówno moją wiarę, jak i moją sprawiedliwość powinienem położyć przed Bogiem dla zakrycia i przebłagania grzechów bliźniego.

Przyjmę je na siebie i tak nimi się utrudzę i usłużę, jakby to były moje własne grzechy. Tak przecież Chrystus dla nas uczynił. Taką bowiem jest prawdzi-wa miłość i zdrowa reguła chrześcijańskiego życia. Jest zaś ono prawdziwe i szczer tam, gdzie jest prawdziwa i szczerą wiara. Stąd apostoł przypisuje miłości tę zaletę, że nie szuka ona swego (1 Kor. 13,5).

Taki przeto wniosek wyciągamy: że chrześcijanin nie żyje sam w sobie, lecz żyje w Chrystusie i w swym bliźnim, w przeciwnym razie nie jest chrześci-janinem. W Chrystusie żyje on przez wiarę, w bliź-nim przez miłość. Przez wiarę zostaje porwany w górę, ponad siebie, do Boga, przez miłość zaś zniża się poniżej siebie - do bliźniego, pozostawiając jednak zawsze w Bogu i w Jego miłości, to Chrystus mówi: "Zaprawdę powiadam wam, ujrzenie niebo otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępują-cych na Syna Człowieczego" (Jan 1,51).

Tyle wystarczy powiedzieć o wolności, która jak widzisz jest duchowa i prawdziwa, czyniąc nasze ser-ca wolnymi od wszystkich grzechów, od przepisów i przykazań. Paweł mówi: "Zakon nie jest ustano-wiony dla sprawiedliwego" (1 Tym. 1,9). Przewyż-sza zaś ona wszystkie inne wolności zewnętrzne w tym stopniu, w jakim niebo przewyższa ziemię. Wolność tę zaś Chrystus pozwala nam i zrozumieć i zachować. Amen.

Na koniec, ze względu na tych, którzy najlep-sze nawet słowo do nich skierowane przekręcają fał-szywie je tłumacząc, dodać należy oczywiście, że jest bardzo wielu takich, którzy słysząc o tej wolno-ści wypływającej z wiary wnet przemieniają ją w sposobność do cielesnego wyżycia się. Myślą - teraz wszystko im wolno i chcą uchodzić za wolnych chrześcijan jedynie dlatego, że w pogardzie mają i odrzucają ceremonie, tradycje i postanowienia ludzkie, jak gdyby chrześcijanami byli przez to, że w ustalonych dniach poszczą lub gdy inni poszczą, wówczas oni spożywają mięso, albo zwyczajowe mo-dlitwy pomijają z zadartym nosem wyśmiewając przykazania ludzkie, pozostawiając na uboczu pozo-stałe elementy religii chrześcijańskiej. Przeciwno nim bardzo zawzięcie występują z drugiej strony ci, którzy usilnie zabiegają o swoje zbawienie przez samo przestrzeganie i honorowanie obrzędów, jak gdyby zbawieni byli przez to, że w ustalone dni po-szczą lub powstrzymują się od spożywania mięsa, lub zmagają określone modlitwy, zawsze mając na ustach zalecenia kościoła i ojców, lecz sami nie przykładają się do tego, co rozstrzyga o szczerości naszej wiary. I jedni i drudzy zarówno są winni, gdyż zaniedbawszy rzeczy poważniejsze, do zbawie-nia konieczne, z tak wielkim niepokojem dręczą się tymi błahymi i niepotrzebnymi rzeczami.

O ileż słuszniej apostoł Paweł naucza, by kro-czyć drogą pośrednią i potępia obie skrajności powiadając: "Ten, który je niechaj nie pogardza tym, który nie je, a który nie je niech nie osądza tego, który je" (Rzym. 14,3). Widzisz tu, iż tych, którzy pomijają ceremonie i gania je nie z pobożno-ści lecz z samej tylko pogardy apostoł przywołuje do porządku gdy poucza by nie pogardzać: tych bo-wiem wiedza nadyma. Tych innych natomiast, upar-tych, poucza by tamtych nie osądzali, gdyż ani jedni ani drudzy nawzajem nie przestrzegają budującej miłości. Dlatego tu trzeba słuchać Pisma, które po-ucza abyśmy nie zбочyli ani w prawo, ani w lewo, lecz stosowali się do słusznych nakazów Pana, które rozweselają serce. Jak bowiem nikt nie jest sprawie-dliwy dlatego, że z oddaniem spełnia uczynki i cere-monialne obrzędy, tak też nikt nie zostanie poczyta-ny za sprawiedliwego jedynie z tej przyczyny, że ich zaniecha i gardzi nimi.

Przez wiarę w Chrystusa nie jesteśmy wszak uwolnieni od uczynków lecz od liczenia na uczynki, to znaczy od głupiego urojenia, że usprawiedliwie-nie zyskuje się przez uczynki. Wiara bowiem uwal-nia nasze sumienia, czyni je prawymi i ocala.

Przez nią poznajemy, że sprawiedliwość polega nie na uczynkach, choć oczywiście ani nie może, ani nie śmie brakować uczynków, podobnie jak nie możemy obejść się bez pokarmu i napoju i całe-go tego funkcjonowania śmiertelnego ciała; jednak-że nie na uczynkach opiera się nasza sprawiedli-wość, ale na wierze, aczkolwiek nie należy z tego powodu uczynkami pogardzać ani ich zaniechać. Tak przeto na tym świecie jesteśmy pod przymusem konieczności życia w ciele, lecz sprawiedliwość na-sza z niego się nie wywodzi. "Królestwo moje nie jest z tego świata" (Jan 18,36), powiada Chrystus. Nie powiedział On jednak: - Królestwo moje nie jest tu, czyli w tym świecie. Paweł zaś powiada: "Chociaż w ciele żyjemy, nie walczymy cielesnym orężem" (2 Kor. 10,3) i: "A o ile teraz żyję w ciele, to żyję w wierze w Syna Bożego" (Gal. 2,20). A tak to, że działamy, żyjemy, jesteśmy w uczynkach i ceremoniach, sprawia konieczność tego życia i tro-ski o panowanie nad ciałem; jednak nie przez to wszystko jesteśmy sprawiedliwymi, lecz przez wiarę w Syna Bożego.

Dlatego chrześcijanin powinien iść drogą pośred-nią i mieć na względzie dwa rodzaje ludzi. Tych upartych, zatwardziałych ceremonialistów, którzy jak głuche źmije nie chcą słyszeć o prawdzie wolno-ści, lecz swoje ceremonie mają stale na ustach, uparcie przy nich obstają i zalecają je władczo jako środki usprawiedliwiające, pozostawiając wiarę na uboczu i w zaniedbaniu (takimi też byli Żydzi, nie chcąc zrozumieć jak należy dobrze czynić). Takim ludziom należy się przeciwstawiać, czynić odwrotnie niż oni, należy traktować ich postępowanie stanow-czo jako gorszące, aby ten ich bezbożny pogląd nie zmylił wielu. Jest rzeczą przydatną spożywać mięso i łamać posty na ich oczach i wedle wolności wiary inne jeszcze rzeczy czynić, które uważają oni za naj-większe grzechy. O nich to należy rzec: "Zostawcie ich. Ślepi są przewodnikami ślepych" (Mat. 15,14). W ten bowiem sposób i Paweł nie chciał by Tytus został

obrzezany (Gal. 2,3), gdy owi zwolennicy ce-remonii domagali się tego; tak też i Chrystus bronił apostołów, że w sabat rwali kłosa (Mat. 12,1).

Drugi rodzaj spotykanych ludzi to chrześcijanie prości, zwyczajni, nieświadomi i słabi w wierze (jak ich nazywa apostoł w Rzym. 14,4), którzy jeszcze nie potrafią choćby i chcieli pojąć owej wolności, wypływającej z wiary. Takich ludzi należy oszczędzać, aby ich nie urazić i należy okazać pobłażanie dla ich słabości dopóki nie zostaną dokładnie pouczeni. Tak tedy, ponieważ oni nie z uporczywej złośliwości, lecz jedynie ze słabości wiary tak czynią i myślą, należy unikać ich zgorszenia, przestrzegając postów i innych rzeczy, które oni uważają za potrzebne. Tego wymaga miłość, która nikogo nie obraża, lecz wszystkiemu służy. Nie z własnej bowiem winy są oni słabi, ale z winy swych pasterzy, którzy ich pojмали w niewolę, ujarzmili i srodze utrapili sidła-mi swoich tradycji, od których to powinni byli zo-stać uwolnieni i uzdrowieni za pomocą nauki o wie-rze i wolności. Tak mówi apostoł: "Przeto jeżeli pokarm mój gorszy brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki" (I Kor. 8,13) i znowu: "Wiem i jestem przekonany w Panu Jezusie, że nie ma niczego, co by samo w sobie było nieczyste; nieczyste jest jedy-nie dla tego, kto je za nieczyste uważa" (Rzym. 14,14), "ale źle jest dla człowieka, który jedząc daje zgorszenie" (Rzym. 14,20).

Dlatego chociaż stanowczo należy się przeciwsta-wić owym nauczycielom tradycji i ostro potępić ustawy papieżników poprzez które srożą się oni nad ludem Bożym, należy jednak oszczędzać bojaźliwego tłumu, który ci bezbożni tyrani trzymają w nie-woli przy pomocy ustaw, dopóki nie zostaną one wyjaśnione. Tak więc walcz dzielnie przeciwko wil-kom, lecz w obronie owiec, a nie zarazem przeciwko owcom; będziesz to czynił atakując ustawodawców i ustawy, lecz zarazem wspólnie ze słabymi będziesz ich przestrzegał by nie zostali oni zgorszeni aż sami poznają tyraństwo i zrozumieją swoją wolność. A jeśli będziesz chciał wykorzystać swoją wolność, uczyni to po kryjomu, jak i Paweł mówi: "Własne przekonanie zachowaj dla siebie przed Bogiem" (Rzym. 14,22). Strzeż się jednak, abyś wolności tej przed słabymi nie wykorzystywał. Przed tyranami zaś i upartymi korzystaj z niej stale dla okazania im wszystkim pogardy, aby sami zrozumieli, że są bezbożni, że ustawy ich są niczym wobec sprawiedliwo-ści, gdyż nie mieli żadnego prawa by je stanowić.

Gdy więc życie to nie może się obejść bez obrzę-dów i uczynków a ponadto burzliwy i nieobyty jesz-cze wiek młodzieńczy powinno się okiełznać tymi pętami i powstrzymywać. Każdy zaś powinien ciało swe poskramiać takimi samymi ćwiczeniami; sługa Chrystusowy powinien być roztropny i wierny, aby w tym wszystkim tak kierował ludem Chrystusowym i nauczał go tak, by jego sumienie i wiara owego ludu nie zostały dotknięte, by nie zrodził się w nim pogląd albo gorzki korzeń, którym liczni zostaną zarażeni. Już Paweł napominał Hebrajczyków (Hebr. 12,15), by utraciwszy wiarę nie zarazili się poglądem, jakoby przez uczynki można było zyskać usprawiedliwienie co przychodzi z łatwością i bardzo wielu zaraża, skoro nie podkreśla się zarazem moc-no znaczenia wiary. Nie da się zaś tego uniknąć tam gdzie przemilcza się wiarę, a naucza się tylko usta-nowień ludzkich. Taki właśnie skutek sprawiły dotąd zgubne, bezbożne dla dusz tradycje naszych kapła-nów i poglądy oficjalnych teologów, że niezliczone ilości dusz - uwikławszy się w te sidła - zostały zaprowadzone do piekła, w czym możesz poznać antychrysta. W ostatecznym więc wyniku: Jak ubóstwo wypróbowuje się w bogactwie, rzetelność w interesach, pokorę w zaszczytach, wstrzeźliwość w biesia-dach, czystość w rozkoszach, tak sprawiedliwość wy-pływająca z wiary wypróbowuje się w obrzędach. "Czy może kto" - powiada Salomon - "zgarnąć ogień do swojego zanadrza, a jego odzienie się nie spali?" (Przyp. Sal. 6,27). A jednak, jak trzeba uczestniczyć w bogactwach, oddawać się interesom, doznawać zaszczytów i rozkoszy, bywać na ucztach, tak trzeba też uczestniczyć w obrzędach, to znaczy w niebezpieczeństwach.

Co więcej: jak niemowlęta płci męskiej bardzo potrzebują opieki na łonie nianiek - aby nie zginęły - a niebezpieczne jest dla ich dobra aby się między niankami obracały gdy dorosną, tak i ludzie nieobcy, będący jeszcze w wieku burzliwym muszą być trzymani i kielznani w żelaznych nawet więzach obrzędów, by niedoważony ich umysł przez występ-ki nie pędził na łeb na szyję,

a przecież śmiercią by dla nich było, gdyby w owych więzach trwali żywiąc przekonanie o ich mocy usprawiedliwiającej. Należy ich uczyć, że nie dla tej przyczyny byli trzymani na uwięzi, aby przez to stali się sprawiedliwymi lub mającymi liczne zasługi, lecz aby złego nie czynili i aby łatwiej ich było wychowywać ku sprawiedliwości płynącej z wiary. Gdyby ich nie kielznać, to ze względu na gwałtowność właściwą ich wiekowi nie znieśliby tego wychowania.

Stąd w życiu chrześcijańskim nie powinno się traktować obrzędów inaczej niż u rzemieślników traktuje się owo rusztowanie do budowy i innych prac. Wszak nie po to i nie dlatego się je sprowadza, aby miały jakieś znaczenie samoistne i trwałe, lecz dlatego, że bez nich nic nie można zbudować lub zdziałać, po zakończeniu zaś budowli odkłada się je na bok. Widzisz tu, że nie pogardza się tymi rusztowaniami, a nawet, że poszukuje się ich z wielką pilnością; odrzucamy natomiast pogląd o ich samoistnym i trwałym znaczeniu, jako że nikt nie uważa, iżby one były prawdziwą i trwałą budowlą. Jeżeli ktoś tak dalece jest niemądry, iż przez całe życie o nic innego nie dba jak tylko o to, aby te przybory z jak największym kosztem, z jak największą pilnością i z jak największym uporem sporządzać, nigdy zaś o samej budowlu nie pomyśli, upodobanie mając tylko w tych przyborach i samych rusztowaniach, im tylko poświęcając swoją uwagę, to czyż nie będą wszyscy natrząsać się z jego głupoty, myśląc, że mógł on coś wielkiego zbudować za to - na darmo wyłożył tyle funduszy. Tak więc nie pogardzamy obrzędami ani uczynkami, a co więcej, bardzo wielki nacisk na nie kładziemy, lecz pogardzamy liczeniem na uczynki, aby nikt nie sądził, że to jest owa prawdziwa sprawiedliwość. Tak czynią obłudnicy, którzy całe swoje życie marnotrawią na tych usiłowaniach. Nie dochodzą oni do tego, że z czystej łaski uczynki pochodzą, apostoł powiada: "uczą, a nigdy do poznania prawdy dojść nie mogą" (2 Tym. 3,7). Robią bowiem wrażenie, że zawsze chcą budować i do tego się sposobią, a jednak nigdy nie budują. W ten sposób zatrzymują się przy pozorach pobożności, a mocy jej nie doznają. Tymczasem zaś przy usiłowaniach tych w siebie samych są wpatrzeni, a nawet mają czelność osądzać wszystkich innych, którzy - jak widzą - nie jaśnieją podobnym blichtrzem uczynków. Gdyby zaś byli przepełnieni wiarą, próżny ten trud i nadużycie darów Bożych mogliby obrócić na dokonanie wielkich rzeczy ku dobru swojemu i innych.

Zaiste, ponieważ natura ludzka i tak zwany rozum przyrodzony są zabobonne, to gdy mu się za-leca jakiegokolwiek ustawy i uczynki, mniema, że przez nie osiąga się usprawiedliwienie, a nadto praktyka wszystkich ziemskich prawodawców wyćwiczyła go i ugruntowała w takim rozumieniu, to-też niemożliwością jest, aby sam z siebie przeszedł z niewoli uczynków do poznania wolności, wypływającej z wiary. Z tego powodu trzeba się modlić, ażeby Pan posunął nas dalej i uczynił z nas teodydaktów, to znaczy nauczonych przez Boga, i Sam wypisał zakon w sercach naszych, jak to obiecał. W przeciwnym razie - źle z nami! Jeżeli bowiem Sam nie pouczy nas wewnętrznie o tej mądrości ukrytej w tajemnicy, natura może ją tylko potępić i osądzić jako tylko heretycką, ponieważ gorszy się nią, i wydaje się jej głupia. Widzimy zaś, że to przytrafiło się niegdyś prorokom i apostołom, a obecnie bezbożni i ślepi papieżnicy wraz ze swoimi pochlebami postępują tak ze mną i ludźmi do mnie podobnymi. Niechaj Bóg zmiłuje się kiedyś nad nimi i nad nami. Niechaj rozjaśni im i nam swoje oblicze, abyśmy poznali na ziemi drogę Jego - dla wszystkich ludów zbawienną - drogę Tego, który jest błogosławiony na wieki. Amen.